

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 24 (266)

NIEDZIELA 14 CZERWCA 1964

Rok VI

W PRZEDEDNIU ZŁOTU

Braterstwo w K.S.M.P.

Braterstwo wśród młodzieży jest spontaniczne, jest ono przywilejem wieku. Mimo pesymistycznych wypowiedzi o dzisiejszej młodzieży, braterstwo jest charakterystyczną i wybijającą się cechą epoki. — Opuśczone młodzież ratuje się braterstwem. Być może, że braterstwo to uzewnętrznia się nie raz w niewłaściwy sposób: nie zawsze ponosi za to odpowiedzialność sama tylko młodzież. Za fasadą jednak tej postawy młodzieży, która uchodzić chce za twardą, samodzielną czy niezależną, biją serca, czule na uczucia rodziców, na zrozumienie w społeczeństwie, na każdy objaw prawdziwego braterstwa.

Nad uszlachetnieniem tych cech charakteru, nad skierowaniem ich ku właściwemu celowi pracuje w sposób świadomy i zorganizowany K.S.M.P. — Możliwość mnożyć przykłady, jak w wielkich i małych kłopotach, druhu i druhowie potrafią skutecznie zaradzić w trudnej sytuacji, niż najlepsze biura pośrednictwa pracy i najsumienniejsze asystentki społeczne. — Podobnie jest i w dziedzinie duchowej. Młodzi umieją jeden drugiego podnieść na ducha, skoro zaś nie czują się kompetentni skierować do ks. asystenta. Nie kierują się w tym wszystkim żadnym osobistym wyrachowaniem. Czynią to w imię braterstwa.

Chrześcijańska miłość bliźniego, na której jest oparte braterstwo młodzieży katolickiej, wyklucza nie tylko zwykły banalny egoizm, który grozi każdemu człowiekowi, ale i egoizm grupy. K.S.M.P. nie może ograniczać swej działalności do swych członków, bo inaczej nie byłoby ruchem młodzieży w ramach Akcji Katolickiej. Ma ono bowiem ciągle promieniować na zewnątrz, choć by to ograniczało się tylko do młodzieży, która nie jest zrzeszona.

Doroczny Złot K.S.M.P. w Vaudricourt jest nie tylko spotkaniem w imię wspólnych ideałów ale jest świadectwem postawy chrześcijańskiej wobec wielotysięcznych widzów, którzy nie tylko młodzież oklaskują, ale mimo woli ulegają wpływowi atmosfery i duchowo się odmładzają. — Wspólny nam wszystkim chrześcijański ideał młodości duszy, spowity czarem młodzińczego dynamizmu ma szczególnie intensywną siłę promieniowania na ludzi każdego wieku. — Promieniującego braterstwa spodziewają się po młodzieży ci wszyscy, którzy pojadą na tegoroczny Złot K.S.M.P.

Ks. Z. B.

„KREW ZDOBYWCÓW MONTE CASSINO, KREW ROBOTNIKÓW
W POZNANIU WOŁAJĄ O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI”

MONTE CASSINO

W niedzielę Zielonych Świątek, dnia 17 bm., w dwudziestolecie bitwy i zwycięstwa, cmentarz polski był świadkiem jednej z najbardziej wzruszających manifestacji hołdu i wiernej pamięci, jakie się kiedykolwiek na tym cmentarzu odbyły.

Cmentarz odrestaurowany i starannie odnowiony kosztem emigracji, łopotem biało-czerwonych chorągwi witał wodza i żołnierzy, zwycięzców sprzed 20 lat, którzy przybyli pomodlić się na grobach poległych kolegów.

Około 2.500 Polaków i Włochów zgromadziło się na cmentarzu. Przyjechał Gen. Anders w towarzystwie Ambasadora R.P. przy Stolicy Ap. i min. Czapskiego, stawił się ks. Arcybiskup Gawlina, Opiekun Uchodźstwa polskiego, w otoczeniu licznego kleru: zauważyliśmy ks. ks. Infułatów Michalskiego, Kwaśnego i Lubowieckiego, ks. ks. Prałatów Padacza, Kotowskiego, Bombasa, Chmielewskiego, Dziecioła, ks. Dziekana Czornego, ks. Okroya i Grzegorzka i innych. Stawiły się, jak zawsze, zakony żeńskie polskie w Rzymie.

Starszyzna 2-go Korpusu była reprezentowana przez Generałów Ducha i Wiśniowskiego, pułkowników Bobińskiego, Gnatowskiego, Piątkowskiego, Ziemińskiego, Słeziaka, Bieleckiego, Wirta i wielu innych uczestników bitwy. 12 pułk ułanów wystąpił ze sztandarem pułkowym i poczem sztandarowym. Przybyli w zastępstwie armii włoskiej Generał Orlando i dowódca karabinierów prowincji Frosinone oraz dwóch wyższych oficerów z ko-

mitetu narodowego ochrony cmentarzy. Pluton honorowy grenadierów sardyńskich stanął z jednej strony Znicza, podczas gdy z drugiej strony ustawiła się orkiestra wojskowa. Przybyli attaches wojskowi W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji. Stawił się ze sztandarem związek byłych kapelanów wojsk włoskich oraz związek b. włoskich spadochroniarzy. Władze administracyjne przedstawiał wice-prefekt prowincji Frosinone. Pielgrzymki z Polski, Italii, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Belgii, Niemiec, Skandynawii i innych krajów, szczelnie wypełniły plac przed ołtarzem, schody do niego wiodące i głęboko sięgnęły w przejścia między grobami, aż po plac okalający zapalony Znicz.

O godz. 10,30 ks. Arcybiskup Gawlina rozpoczął Mszę św., przy której asystowali mu ks. Prałat Chmielewski i ks. M. Kowalczyk, S. Ch. Tłum śpiewał: był nastroj wielkiej powagi, skupienia i pogodnej żałoby, poczucia siły i chwały, idących od tych grobów. Ks. Arcybiskup Gawlina wygłosił kazanie, które wymownie ujmowało znaczenie i przekaz moralny tej bitwy dla obecnych i przyszłych pokoleń. Odczytał też ks. Arcybiskup list ks. Prymasa Polski, najwznioślejsze postanie jedności wszystkich Polaków. Odszpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę” zakończyła się ta część uroczystości.

Nastąpiło składanie wieńców u Znicza cmentarnego. Pierwszy wieniec złożył Generał Anders, następnie Ambasador przy Stolicy Apostolskiej, delegacje 3 Dywizji
(Dokończenie na str. 10)

Dnia 3 czerwca 1939 r.

otrzymał z rąk J. Em. Ks. Kard. Hłonda w katedrze w Poznaniu
święcenia kapłańskie

Ks. JÓZEF OKOS

Z okazji 25-lecia kapłaństwa najlepsze życzenia obfitych łask Bożych
w pracy nad zbawieniem dusz składają Przewielebnemu Ks. Jubilatowi

CZYTELNICY i REDAKCJA GŁOSU KATOLICKIEGO

Znajomość religii

Wielu z nas zapomniało słowa Chrystusowej przestrogi przed fałszywymi prorokami. Szczególnie w krajach tradycyjnie chrześcijańskich, gdzie religia Chrystusowa była codzienną oczywistością, zaniedbano pogłębianie znajomości religijnych, powodując tym samym pewne uśpienie czujności. Właśnie dlatego zapanował wśród nas tak wielki zamęt idei, że nawet wierzący nie zawsze odróżniają prawdę od błędu.

Aby zrozumieć obecną sytuację musimy pamiętać o niektórych faktach. Żyjemy w okresie wielkiej łatwości szerzenia i propagowania myśli i przekonań. Obecna technika pozwala na to, że za pomocą radia, telewizji i prasy można w śmiesznie krótkim czasie rozgłosić jakąś myśl czy ideę na cały świat.

Ponadto starczy otworzyć radio czy wziąć gazetę do ręki a znajdziemy takie mnóstwo różnych idei, że naprawdę trudno odróżnić ziarno od plewy i kłamstwo od prawdy. Już nie starczy słuchać czy czytać. Trzeba sobie stworzyć własny sąd. Trzeba umieć rozeznaczyć dobro od zła i błąd od prawdy.

Charakterystyczne dla naszych czasów jest i to, że niektóre idee są szerzone obowiązkowo, przez rządy czy partie polityczne przy wykorzystaniu wszystkich sił administracyjnych i finansowych całych państw. Równocześnie, te same rządy już nie tylko że nie ułatwiają, ale nie pozwalają innym na korzystanie z nowoczesnych sposobów głoszenia i szerzenia nauki i prawdy.

Na każdym kroku spotykamy tak wielką ilość różnych idei i propagandy, że o zamęt i błąd nie trudno. Dlatego — przestroga Chrystusa o szerzycielach fałszu i kłamstwa jest tak bardzo na czasie. Jednak oprócz tego — trzeba jeszcze czegoś więcej, szczególnie gdy chodzi o religię.

Obowiązkiem chwili każdego katolika, szczególnie w dobie Soboru, jest stałe pogłębianie wiadomości religijnych, konieczne do odróżniania prawdy od kłamstwa. Dla zrozumienia starczy przytoczyć jeden przykład. Prawdziwym objawieniem dla całego świata była postać Papieża Jana XXIII. Nikt nie mógł się oprzeć jego urokowi i potędze jego dobroci. Ale właśnie dlatego wszyscy starają się go wykorzystać dla swoich celów. Znamienne jest, że właśnie ci, którzy są najbardziej zazartymi wrogami Boga i Kościoła — najbardziej pragną wykorzystać autorytet zmarłego Papieża dla swoich zamiarów. Tak dalece, iż zaczęli sobie przypisywać, że tylko oni zrozumieli Papieża i jego encykliki, a Biskupi nie tylko że nie zrozumieli Jana XXIII, ale nawet świadomie wypaczają jego naukę.

Ten przykład ilustruje jak pilne jest regularne pogłębianie wiadomości religijnych. Tymczasem, we wielu wypadkach, wiadomości te ograniczają się do katechizmu, który w dodatku coraz bardziej zapominamy. Po prostu stajemy się nieukami religijnymi. Dlatego nic dziwnego, że pierwszy lepszy sekciarz potrafi nas w błąd wprowadzić, już nawet nie mówiąc o kłamstwie, które ma na swoje usługi całą potęgę rządów i państw.

Tymczasem Chrystus chce, aby każdy człowiek regularnie pogłębiał swoją wiedzę religijną. Najpierw Chrystus Pan sam nauczał. Większą część swojej działalności poświęcił nauczaniu. Uczył ludzi o Bogu i o człowieku, — o stosunku człowieka do Boga, oraz o jego miejscu na ziemi i we wieczności. Kiedy miał odejść — powołał

apostołów i na nich nałożył obowiązek nauczania. Idąc na cały świat — mówił do nich — nauczajcie wszystkie narody. Uciecie je zachowywać wszystko co ja wam przykazałem.

Mało tego. Chrystus Pan daje apostołom swój własny autorytet: Kto was słucha — mnie słucha, kto wami gardzi — mną gardzi, mówił On. Obiecał Apostołom, że nie zostawi ich samymi, że w ciągu wieków będzie pogłębiał naukę ich, że obdarzy ich światłem Ducha Świętego, który będzie uzupełniał ich własne poznanie. Obiecał Apostołom, że kłamstwo ani błąd nigdy ich nie zwyciężą, bo On pozostanie z nimi aż do skończenia świata. A gdy ja jestem z wami — któż przeciw wam. Ufajcie — Jam zwyciężył świat — zapewniał Chrystus.

Chrystus pragnął, aby wszyscy ludzie coraz lepiej poznawali Boga. Dlatego nałożył na apostołów obowiązek nauczania i zapewnił ich, że ustrzeże ich od błędu.

Z tego co powiedziałem, dla każdego myślącego katolika wypływają dwie konsekwencje. Najpierw obowiązek pogłębiania wiadomości religijnych przez całe życie. Nie wolno skończyć na katechizmie i na pierwszej komunii św.

Druga konsekwencja nakazuje patrzeć w tym kierunku jaki Chrystus nam wskazał i tam szukać światła, nauki i prawdy. Gdzie jest Papież — tam jest Chrystus i Jego gwarancja prawdy. Gdzie jest Biskup — tam jest Kościół. Biskup bowiem, jako następca Apostołów ma nakaz nauczania i zapewnienie Chrystusowej pomocy oraz Jego autorytet: Kto was słucha — mnie słucha, mówił Chrystus. W pogłębianiu wiary naszej mamy nieustannie oczy nasze kierować na Papieża, na Kościół i na Biskupów żyjących w łączności z Papieżem. Tylko tam jest Chrystusowa gwarancja prawdy i nieomyślności, która wprowadzi z zamętu i ustrzeże od błędu.

(Dokończenie ze str. 3)

ła, to jest obracając na korzyść duszy bliźniego wszelką pomoc materialną” — z przemówienia do Konferencji św. Wincen-tego a Paulo w dn. 3 czerwca 1883 roku.

„Ubogi — to portret Jezusa” — te słowa Ojca św. Pawła VI jakżeż stają się jasne, bliskie sercu każdego człowieka, gdy porównamy je z komentarzem Papieża Leona XIII, wyżej przytoczonym. W świetle tej prawdy każdy powinien poczuwać się do obowiązku, aby do uboższego i cierpiącego ustosunkować się tak jak do samego Zbawiciela: „Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, — mnieście uczynili” — św. Mateusz rozdz. XXV, 40.

Ewangelia

NA 4-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(według św. Łukasza 5, 1-11) — niedziela 14 czerwca

I stało się, gdy cisnęły się nań rzesze, aby słuchać słowa Bogo-zego, że on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze, rybacy wyszli bowiem i płukali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, aby odjechał nieco od łądu. I siedząc, nauczał rzesze z łodzi.

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wyjedź na głębie i zapuśćcie sieci wasze na połów. A odpowiadając Szymon, rzekł mu: Nauczycielu, całą noc pracując niceśmy nie złowili, wszakże na słowo twoje zarzucę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, tak że się sieć rwała. I skinęli na towarzyszków, co byli w innej łodzi, aby przybyli i pomogli im. I przyszli i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr, padł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdz ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, co z nim byli. Także i Jakuba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie lękaj się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ląd i opuściwszy wszystko, poszli za nim.

«Ubogi — to portret Jezusa»

— Słowa Ojca św. Pawła VI do członków Konferencji św. Wincentego a Paulo (federacji włoskiej)

Raz po raz przypomina sternik łodzi Piotrowej istotne znamię prawdziwego Kościoła — ubóstwo. Za swoim Mistrzem i Panem powtarza, że „błogosławieni są ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie”. Gdyż ubóstwo było oznaką i zapowiedzią Mesjasza. Opowiada św. Łukasz ewangelista, że na początku swej działalności nauczycielskiej „przybył Jezus do Nazaretu, gdzie się był wychowywał, a według zwyczaju swego wszedł w szabat do synagogi i powstał, aby czytać. I podano mu księgę Izajasza Proroka. A gdy rozwinął księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański nade mną, dlatego mnie namaścił, abym głosił ewangelię ubogim” — św. Łuk. IV.16-18. To samo obwieścili uroczystości światu Ojcowie Soboru Watykańskiego II. To samo przypominał ostatnio Ojciec św. Paweł VI przemawiając do członków włoskiej Konferencji św. Wincentego a Paulo — „Ubogi — to portret Jezusa”. Przy tej okazji Ojciec św. powiedział: „Szkłoła św. Wincentego a Paulo zmusza nas, abysmy naszemu życiu zakreślili program prawdziwie socjalny, chrześcijański i ludzki. Miłość św. Wincentego a Paulo otwiera oczy naszej duszy na rzeczywistości socjalne jakżeż często niedostrzeżone, a które trzeba jednak poznać. Miłość ta jest też w pełni otwartą na istotne rzeczywistości chrześcijańskie, skąd wypływa powołanie świadczenia miłości bliźnim, praktykowania walorów humanitarnych chryścianizmu w najbardziej prawdziwych jego formach”.

Nie więc dziwnego, że i nowoczesne formy Akcji Katolickiej muszą w swym założeniu oprzeć się na fundamencie niezastąpionym i wypróbowanym autentycznej miłości chrześcijańskiej. Tym duchem miłości owiane są różnego rodzaju stowarzyszenia charytatywne. Potrzeba ich istnienia daje się odczuwać dziś pomimo postępu i rozszerzenia Opieki Społecznej, pomimo coraz wzrastającej zapomogi dla różnych kategorii biedy i nędzy. Bo stowarzyszenia te będą zawsze odgrywały rolę Miłosiernego Samarytanina w stosunku do człowieka, którego nie wykryły ani prawnik ani urzędnik Opieki Społecznej, jak to barwnie opowiada św. Łukasz ewangelista w rozdz. 10, 30-38. Miłosierny Samarytanin okazał pierwszą pomoc rannemu, a po tym zaprowadził go do gospody (ówczesny rodzaj instytucji społecznej), złożył datek na zaopiekowanie się nim i przyrzekł dalszą pomoc, jeśli tego będzie potrzebna.

Tę właśnie rolę odgrywały i odgrywają nadal chrześcijańskie instytucje charytatywne, nawet w łonie społeczeństw dobrze zorganizowanych pod względem ustawo-

dawstwa socjalnego. Stowarzyszenia te dają dowód autentycznej miłości bliźniego okazując pomoc cierpiącym moralnie i fizycznie w momencie, kiedy tej przyjacielskiej ręki najbardziej potrzebują. Do uszu i do serca cierpiącego człowieka trafia Dobra Nowina, że jest kochany, że może liczyć na sympatię i pomoc przyjacielską drugiego człowieka. Tego rodzaju świadomość w sercu cierpiącego to jak gdyby przebłysk światła i zarzewie nadziei lepszego jutra. — Organizacja charytatywna ma też za zadanie zbadać sytuację prawną biedaka i czy otrzymuje on wszystko, co mu się prawnie należy. Jakże często się zdarza, że biedakiem był dlatego, że nie potrafił korzystać z ustawodawstwa socjalnego i nie pobierał tyle, ile mu się należało.

W sprawozdaniu rocznym pewnej organizacji charytatywnej przytoczony jest wypadek pewnej przekupki, która siadywała na ulicy i sprzedawała drobiazgi w koszyku, aby w ten sposób coś zarobić na życie. Stowarzyszenie charytatywne musiało dużo jej pomagać, aby nie przymierała głodem. Wreszcie jedna z członkiń stowarzyszenia zajęła się jej sytuacją prawną, poczyniła starania w merostwie i doprowadziła do tego, że po kilku miesiącach biedna staruszka została wezwana do merostwa, gdzie jej wręczono zaległe 5.500 fr. (oczywiście nowych!), a ponadto zaczęła otrzymywać regularnie należne jej zapomogi socjalne.

W tej dziedzinie pracuje od lat w Parzyżu Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo pod wytrawnym kierownictwem hr. Doroty Ledóchowskiej. Od skromnych początków opieki nad kilkoma osamotnionymi Rodakami po domach i w szpitalach, Stowarzyszenie to objęło swą opieką dość liczne szpitale i odległe przytułki jak Creteil czy Brevannes. Rokrocznie organizuje Stowarzyszenie „Gwiazdkę” i „Święconkę” w Bicetre i Brevannes, a na obchód 3-go Maja zaprasza do Zakładu św. Kazimierza 50-70 staruszek i staruszek. Tegoroczna uroczystość 3-cio majowa odbyła się w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, 7 maja, o godz. 15.30 w sali im. I. Paderewskiego. Duża sala wypełniła się zaproszonymi gośćmi, działwą zakładową i przyjaciółmi Zakładu. W pierwszej części programu, p. Przewodnicząca D. Ledóchowska powitała tak drogich gości, pomiędzy którymi był b. dachowiec i ciężko chory Ks. Mgr F. Wajszczuk, podziękowała Siostram za trudy poniesione przy uporządkowaniu sali i przygotowaniu programu dziecięcego i zachęciła obecnych, aby mile się bawili. Z kolei prelegentka p. Waleria Kościńska,

członkini Stowarzyszenia, wygłosiła odczyt o Konstytucji 3-go Maja, bardzo wnikliwie opracowany i z wielką uwagą wysłuchany przez wszystkich obecnych. Prawdziwą niespodzianką tego dnia był występ p. Janiny Penner, członkini Stowarzyszenia, pieśniarki polskiej i b. artystki operowej w Warszawie. Ekspresja głosu artystki i tematyka pieśni wprawiła słuchaczy w niebywały zachwyt i dobry humor. Każdy jej śpiew nagradzano rzesistymi oklaskami. Do tego sukcesu przyczyniła się w dużym stopniu p. Maria Majewska-Bari, miła i sympatyczna pianistka, tak dobrze znana Polonii paryskiej. — Na zakończenie części artystycznej działwa zakładowa odśpiewała najpierw hymn 3-cio Majowy, specjalnie dedykowany na Millenium Chrztu Polski przez I. Łubieńską, a po tym 5 młodych par odtańczyły z werwą i gracją Krakowiaka, Mazurka, Kujawiaka i Polkę. — Niemilknące brawa i huczne oklaski pod adresem młodzieży były zasłużoną zapłatą za jej miłość dla polskiego folkloru i tradycji naszych ojców.

Tradycyjna herbatka towarzyska, którą Panie Miłosierdzia przyjmują swoich gości, zgromadziła przy pięknie ubranych stołach ponad 80 osób. Na ich strokach, a często schorowanych twarzach zabłysła iskra szczęścia, zadowolenia i radości. Panie Miłosierdzia roznosiły kanapki, nalewały wina czy soku owocowego do wyboru, częstowały ciastem, słodyczami i podawały kawę i herbatę, mężczyźni oglądali się za papierosami, ale i te się znalazły i to w liczbie dość pokażnej. Sala przybrała wygląd wesołego festynu, na którym biesiadnicy bawili się beztrudno i wesoło.

Gdybyśmy chcieli zapytać o sekret tych tak zawsze udanych spotkań dorocznych i tej atmosfery przyjacielskiej, to najlepiej nam wyjaśni słowa Papieża Leona XIII: „Duch św. Wincentego a Paulo — to duch chrześcijańskiej miłości bliźniego. Szanuje on w bliźnim osobę Jezusa Chrystusa. Miłuje Go serdecznie jak siebie samego. Wyszukuje Go. Zbliża się do Niego. Podziela Jego troski i radości. Nie ma potrzeby, którejby nie starał się skwapliwie zaradzić: najpierw dla duszy, potem dla cia-

(Dokończenie na str. 2)

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 14 CZERWCA

Czwarta po Zielonych Świątkach
Św. Bazylego Wielkiego

PONIEDZIAŁEK — 15 CZERWCA

Św. Wita, św. Jolanty

WTOREK — 16 CZERWCA

Św. Benona, św. Aliny

ŚRODA — 17 CZERWCA

Św. Adolfa, św. Emilii, Grzegorza

CZWARTEK — 18 CZERWCA

Św. Efrema, Marka, Marceliana

PIĄTEK — 19 CZERWCA

Św. Julianny, Gerwazego i Protazego

SOBOTA — 20 CZERWCA

Św. Sylwiusza

Z E Ś W I A T A

Przemówienie o Polsce w Kongresie Amerykańskim

Przywódcą większości demokratycznej w Senacie Stanów Zjednoczonych, senator Hubert Humphrey, wniósł (6.5 br.) projekt uchwały o opublikowaniu drukiem wszystkich doniosłych przemówień, opowiadających się za wolnością Polski, a wygłoszonych w Kongresie Amerykańskim od czasu powstania samodzielnego rządu Stanów Zjednoczonych. Senator Humphrey oświadczył, że wniosek ten stawia dla uczczenia 1.000-lecia istnienia Polski, jako państwa i kraju chrześcijańskiego.

Projekt uchwały przekazano w drodze normalnej procedury do komisji regulaminowej. Po zatwierdzeniu przez komisję oraz uchwaleniu przez Senat i Izbę Reprezentantów ma być wydrukowane 15.875 egzemplarzy zbioru. Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Waszyngtonu wniosek ten zostanie na pewno uchwalony.

Tekst wniosku sen. Humphrey'a

Tekst projektu wniosku senatora Humphrey'a brzmi jak następuje: „Art. 1 Senat (Izba Reprezentantów) uchwała wydrukować w postaci dokumentu urzędowego i w opracowaniu odpowiednich organów ustawodawczych oraz Biblioteki Kongresowej — zbiór wybranych zasadniczych oświadczeń i przemówień, wygłoszonych przez senatorów i posłów w izbach ustawodawczych Kongresu, poczynając od utworzenia pierwszego rządu Stanów Zjednoczonych, a będących wyrazem zainteresowania oraz pomocy na rzecz wolności i niepodległości narodu polskiego”.

„Art. 2. Będzie wydrukowane przez połączone komisje wydawnictw 15.875 oprawnych egzemplarzy wymienionego wyżej Zbioru, z czego 5.000 egzemplarzy do dyspozycji Senatu i 10.875 egz. do użytku Izby Reprezentantów”.

Najstosowniejsze uczczenie 1000-lecia Polski

W mowie swej po ogłoszeniu wniosku sen. Humphrey powiedział m. in.: „Ogłoszenie drukiem dowodów zainteresowania Kongresu Amerykańskiego i jego dokonania w sprawie niepodległości Polski w ciągu całej naszej historii będzie rękojmą trwałości i konsekwencji naszego stanowiska, odbiegającego daleko i przeczącego ewentualnym zarzutom kierowania się względami propagandowymi”. Powzięcie uchwały będzie miało nadto szereg dodatknych stron.

Przede wszystkim — oświadczył senator — będzie to „najstosowniejsze uczczenie 1.000-lecia Polski”. Przypomniał on pomoc, udzieloną koloniom amerykańskim w walce o niepodległość przez patriotów polskich Kościuszkę i Pułaskiego oraz stwierdził m. in.: „Naród polski czuł się często porzucony i zdany na swój los. Poczucie się teraz wzmocnione na duchu aktem Kongresu Stanów Zjednoczonych, świadczącym że o nim nie zapomniano”. Jednocześnie „Kreml zrozumie, że zainte-

resowanie Kongresu w stosunku do narodu polskiego jest rzeczą trwałą. Przejściowe łagodzenie kursu czy posunięcia na szkodę sprawy polskiej nie mogą mieć wpływu na opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych”. Również — oświadczył sen. Humphrey — reżym komunistyczny w Polsce zda sobie sprawę, że przyglądamy się z bliska jego poczynaniom.

Senator Humphrey wspominał, że poczynając od 1956 r. Stany Zjednoczone odnosiły się do Polski inaczej, niż do innych krajów w bloku sowieckim. „Wykazaliśmy w tym względzie — powiedział — chęć zawarcia żywotnych układów w granicach zaistniałych możliwości, podczas gdy w innych dziedzinach staliśmy na stanowisku, że konflikt trwa w dalszym ciągu. Metoda ta zaczyna obecnie być stosowana w naszej polityce wobec innych krajów wschodnio-europejskich, które zaczynają przejawiać większą niezależność”.

Inauguracja obchodów 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego

W dniu 9 maja br. — jak podało Radio Warszawa — rozpoczęły się w Krakowie centralne uroczystości 600-lecia najstarszej polskiej wyższej uczelni, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na uroczystości te przybyło łącznie 80 delegacji z różnych uniwersytetów świata, których najwybitniejsi uczeni otrzymali 9 maja honorowe dyplomy — doktoraty honoris causa krakowskiej uczelni.

Między innymi w warszawskim „Sztandarze Młodych” (7.5) ukazał się wywiad udzielony przez rektora Uniw. Jagiellońskiego, prof. Kazimierza Lepszego, który poinformował, że „Uniwersytet Jagielloński jest nie tylko najstarszą, lecz także jedną z największych uczelni w Polsce. Studiuje w niej przeszło 5 tysięcy młodzieży”. W okresie ostatnich 17 lat opublikowanych zostało ponad 12.000 prac naukowych. „W takich działach, jak fizyka, chemia, geologia powstało wiele nowych specjalistycznych kierunków”.

Łacina i język narodowy w liturgii

„Należy stwierdzić, że w ciągu pięciu lat język narodowy zastąpi łącznie w większości tekstów liturgicznych” — oświadczył ojciec Nooren, przewodniczący holenderskiej Narodowej Komisji do Spraw Liturgii. Komisja ta została utworzona przez episkopat holenderski bezpośrednio po ogłoszeniu soborowej Konstytucji o Liturgii i pozostaje w ścisłej współpracy z analogiczną komisją liturgiczną dla flamandzkiej części Belgii.

W chwili obecnej istnieją różne tłumaczenia tekstów liturgicznych, ale w przyszłości tekst w języku narodowym zostanie ujednolicony ze względu na potrzeby wspólnych nabożeństw. Chodzi o dokonanie wyboru, lecz komisja nie sprecyzowała jeszcze charakteru nowej wersji. Nie wiadomo w szczególności, czy zostanie ona zredagowana językiem prostym, a nie pozbawionym pewnego namaszczenia, czy też raczej w stylu bardziej podniosłym, bez pogwałcenia jednak postulatów przystępczości, charakteryzującego nowe nastawienie w liturgii.

Inną sprawą, wymagającą również rozważenia, jest problem przekładów dokonanych już przez protestantów. Nie jest wykluczone, że katolicy holenderscy zdecydują się na wersję może mniej doskonałą, lecz bardziej „do przyjęcia” przez protestantów. Podkomisja, której powierzono dokonanie przekładu, weźmie pod uwagę teksty opracowane przez Kościoły reformowane, które wypróbowały je już w praktyce liturgicznej. Teksty te bowiem stanowią prawdziwe bogactwo. Ojciec Nooren powiedział na zakończenie: „W naszych pracach, zmierzających do odnowy liturgicznej, weźmiemy niewątpliwie pod uwagę to, czego dokonali nasi bracia protestanci”.

Ekumeniczni ambasadorowie

Prof. Peter Meinhold z Kilonii, protestant, opublikował ciekawą propozycję wymiany stałych „ambasadorów” kościelnych między Watykanem, Patriarchatami Prawosławnymi oraz Światową Radą Ekumeniczną w Genewie. Podkreślając wartość sporadycznych kontaktów oraz teologicznych dialogów pomiędzy różnymi Kościołami, prof. Meinhold stwierdza, że obecnie wszystkim Kościołom chrześcijańskim narzuca się konieczność utrzymywania żywych i bezpośrednich kontaktów przez stałych przedstawicieli. Przysłużyłoby się to w wielkim stopniu sprawie ekumenicznej. W następnym etapie należałoby także ustalić podobną współpracę stałych przedstawicieli krajowych episkopatów z kierownictwem kościelnym wszystkich liczniejszych Kościołów w danym kraju. Przyspieszyłoby to i ułatwiłoby załatwianie spornych spraw i zdrażeń we wzajemnych stosunkach.

W Niemczech istnieje już zaczątek podobnej współpracy przez wyznaczenie mężów zaufania w osobie katolickiego biskupa Jägera z Padeborn oraz ewangelickiego biskupa Ditzfelbingera z Monachium.

Nie wydawca, a normy etyczne decydują o obiektywnej prawdzie

Opublikowaniem sprawozdania z przebiegu prac, zakończył się w Rzymie cykl studiów europejskich na temat swobody informacji zorganizowany staraniem ONZ i rządu włoskiego. W sprawozdaniu tym, w którym zostały ujęte punkty widzenia na ten problem delegatów 25 krajów oraz 38 organizacji nie rządowych, które wzięły udział w pracach tego zjazdu zostaje sprecyzowane, iż zasadniczym problemem informacji, jest to, aby środki komunikacji społecznej były używane nie jako narzędzia ograniczające swobodę opinii, lecz dla pogłębienia godności człowieka, rozszerzenia możliwości intelektualnych, wzajemnego zrozumienia pomiędzy jednostkami i całymi narodami itp. Jeżeli chodzi natomiast o współpracę międzynarodową w dziedzinie prasowej, to został wysunięty wniosek opracowania kodeksu prasowego i informacyjnego, którego normy musiałyby być ściśle przestrzegane przez dziennikarzy i publicystów. Projekt kodeksu międzynarodowego został już jak wiadomo przygotowany z inicjatywy ONZ jeszcze w roku 1952 i przekazany następnie poszczególnym organizacjom zawodowym dziennikarzy, publicystów i wydawców z prośbą o wyrażenie własnych opinii. W pracach tego zjazdu ONZ Stolica Apostolska była reprezentowana przez dwóch obserwatorów. Uczestnicy zostali przyjęci na specjalnej audycji przez Ojca świętego.

Chwała córki królewskiej

(Ciąg dalszy)

— Doprawdy, nad wyraz budujące — rzekł ksiądz Bonnyboat.

— Poczekajcie tylko, mówię wam — powiedział prałat O'Duffy.

Światła zgasły ponownie. Tym razem film był o pewnym skazańcu w więzieniu. Skazaniec miał na sobie strój w szerokie pasy, przypominający koszulkę futbolową, a księdzu Smithowi było go z początku bardzo żal, ponieważ wydawał się taki nieszczęśliwy. Potem jednak skazaniec uciekł i pędził przez niezliczone ulice, okrążając niezliczone narożniki, a policjanci również okrążali niezliczone narożniki ścigając go, ale skazańcowi zawsze udawało się umknąć, nawet wówczas, gdy prześladowcy wypadali na niego z dwóch stron równocześnie, ponieważ w takich wypadkach chował się w bramę, zaś stróże bezpieczeństwa wpadali na siebie i przewracali się wzajemnie. Śmiejąc się ksiądz Smith wiedział, że nie czyni nic złego, ponieważ słyszał, jak prałat O'Duffy i ksiądz Bonnyboat śmieją się także.

Potem skazaniec gnał przez plażę, pełną ładnych dziewcząt w kąpielowych kostiumach, jedzących czekoladki na piasku. Skazaniec wpadł między nie i tratował te czekoladki, a ksiądz Smith zastanawiał się właśnie, co prałat O'Duffy powie o kostiumach kąpielowych, gdyż wzdłuż przejścia zbliżyła się latarka i głos krzyzący: „czekulada, papirosy, zapalniczki”. Latarka okazała się wkrótce Angusem McNab, którego twarz ponad dwiema smugami złotych guzików pochyliła się poprzez brzuch prałata ku księdzu Smithowi mówiąc:

— Ksiądz mnie nie poznaje, psze księ-dza?

— Jeden z moich ministrantów — zaczął tłumaczyć ksiądz Smith prałatowi O'Duffy'emu, ale na ekranie policjanci, skazaniec i ładne dziewczęta rzucali sobie w twarz kanapki i ciastka z kremem, a prałat śmiał się tak bardzo, że nie mógł słuchać. Rzucanie ciastkami nie wydało się księdzu Smithowi specjalnie śmieszne, a i ksiądz Bonnyboat nie wydawał się zbytnio tym ubawiony, ale reszta widowni pękała ze śmiechu, zaś prałat O'Duffy rżał za nich obu.

— Prawdziwie do śmiechu, szkoda gadać — rzekł ocierając łzy z oczu. Nagle dostrzegł zgrabną kelnerkę w czarnej sukience i karbowanym fartuszką, zbliżającą się przejściem.

— Hej, paniusiu, co z tym darmowym podwieczorkiem? — zapytał.

— Będzie podawany podczas „Śmierci lub Hańby”, sir — rzekła.

I rzeczywiście podano im tę herbatę podczas „Śmierci lub Hańby”, w samym środku przemowy szeryfa: „Chłopaki coś mi się widzi że zmałstowano jakiś brudny kawał

w Red Gulch. Najwyższy czas byśmy zgąsili ślepią temu śmierzącemu przekłętemu w te i nazad koniokradowi Nedowi Tranterowi tak aby nasze bogobojne niewiasty mogły spać spokojnie w swych łóżkach nocą a nasze dziewice przechadzać się radośnie i beztrudnie pod miriadami gwiazd...” — błysnęło wielkimi literami poprzez ekran, tak właśnie, bez żadnych przecinków, ale to z masą kropek na końcu. Każdy dostał tackę z filiżanką i talerzykiem, i z dwoma twar-dymi biszkopcikami o prażkowanych wierz-chach. Prałat O'Duffy powiedział, że gdyby kierownictwo naprawdę znało się na rzeczy, dałoby jeszcze po jajku na twardo do her-baty, ale i tak wydawał się bardzo zadowo-lony z biszkoptów, które moczył w herbacie i zjadał następnie z wielkim mlaskaniem, cmokaniem i ssaniem.

Na ekranie, ponad filiżankami herbaty, Ned Tranter porwał ładniutką córkę szeryfa chwyciwszy ją na łaśso w chwili, gdy od-mawiała pacierz przed łóżkiem, i teraz pę-dził z nią konno ku swej górskiej kryjówece. „Ned Tranter” — mówiła ona za pomocą li-ter, ukazujących się na kneblu, którym bru-tał zatkał jej usta — „możesz mnie głodzić, bić i katować, lecz ja nigdy nie zgodzę się skałać wielkiego, boskiego daru miłości przez zostanie matką twoich dzieci, o nie, nie będę gotować dla ciebie, szyc ci i ście-rać u ciebie kurzów. Raczej śmierć niż Hań-ba, Ned Tranter, bowiem serce moje należy do czystego Patryka Hogana z Lone Ranch”.

Na to rozległy się wielkie brawa, okrzyki i tupania, a ksiądz Bonnyboat powiedział,

że z takim imieniem Patryk Hogan musi na pewno być katolikiem, zaś prałat O'Duffy dodał, że to dowodzi, iż nawet na filmach wielki święty Kościół Katolicki odgrywa kró-lewską i tryumfalną rolę. Ksiądz Smith był zbyt zaciekawiony dramatem, by rzec co-kolwiek. Z rozgoryczonymi oczyma i biją-cym sercem śledził, jak szeryf, Patryk Ho-gan i inni chłopcy z Red Gulch wyruszają na odsiecz Molly Kintyre, której oczy były jak leśne jeziora, odbijające nieuchwytną chwałę gwiazd w swych fioletowych głębi-nach; przynajmniej tak określił je Patryk Hogan, grając w oko z Mickey Rileyem w pewnej knajpie. Gdy wszyscy dosiedli koni, wystrzelili z pistoletów w powietrze, by dać znać Molly Kintyre, że już jadą, ale oczy-wiście Ned Tranter tego nie słyszał, ponie-waż zawsze spał ze swym wstrętnym łbem pod kołdrą. Pędzili w górę i w dół, strzela-jąc z pistoletów nieustannie. Czasem wy-głądało na to, że dwa razy wjeżdżają na to samo wzgórze, ale ksiądz Smith był zbyt podniecony, by to zauważyć. Razem z inny-mi klaskał, wzdychał, upadał na duchu, kla-skał znowu, aż wreszcie było już po wszy-stkim i Molly Kintyre znalazła się w ra-mionach Patryka Hogana, który zaklinał się na wszystkie świętości, że nigdy już nie bę-dzie grał w oko po knajpach, szeryf zaś, mierząc z rewolweru w Neda Trantera, rzekł: „Żadnego pukania, Tranter. Rączki do góry. Mamy cię”. Trzej księża klaskali razem z resztą widowni, a ksiądz Bonny-boat powiedział, że od dawna nie widział już niczego równie budującego, zaś prałat O'Duffy rzekł, że nigdy nie wstydzi się przy-znać do błędu i że wszystko wskazuje na to, iż nie miał racji w tym, co mówił o kine-matografie. Jeśli reszta programu nie bę-dzie zawierać żadnych przykrych niespodzia-nek, gotów jest wynagrodzić uczynioną sig-norowi Sarno krzywdę kupując bilety dla wszystkich członków towarzystwa św. Win-centego a Paolo.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyścigi konne w Tybecie mają trochę inny wygląd aniżeli we Francji. Owszem chodzi o nagrody. Dżokeje ci jednak są kawalerzystami, wysokiej zaś klasy wołyżerka wymaga od nich prawie żonglerstwa. Widok przedstawia wyścigi w czasie których pokonuje się różne przeszkody, ale... bez tierce.



Stosunki polsko - niemieckie

(Dokończenie)

● **NIE DOCENIŁ WŁASNEJ ŻONY.** — 29-letni Arnold M. z Świętochłowic w ramach małżeńskich igraszek udawał wlatywacza we własnym domu, aby nastrożyć żonę. Kiedy skradając się otworzył drzwi małżonka poczęstowała go tak energicznym ciosem łopatką od węgla w głowę, że ku rozpacz rodziny trzeba go było odwieźć z poważnym wstrząsem mózgu do szpitala.

● **REMIS.** — W autobusie PKS na trasie Włocławek-Radziejów Kujawski kontroler sprawdzając bilety wymierzył jadącemu na gapę milicjantowi Michałowi K. z Radziejowa karę w wysokości zł. 50. Stróż porządku bez słowa zapłacił. Ale w chwilę później gdy rewizor wysiadł z autobusu nie czekając, aż wóz się zatrzyma, milicjant nakazał mu wrócić do autobusu i powiedział: „Będzie pan łaskaw zapłacić 100 złotych mandatu za wyskakiwanie w biegu”. Rewizor z Inowrocławia ob. G. pokornie zapłacił. Koleżeńska wymiana usług wywołała wśród pasażerów zrozumiałe zainteresowanie i pełny aplauz — jak widać ludzie lubią dobrą robotę.

● **CZYN I OFIARA.** — Komitet Blokowy jednego z domów z dzielnicy Poznania Grunwald organizował mieszkańców do wspólnej pracy społecznej nad porządkowaniem skweru obok bloku. Gdy przyszło do zbierania konkretnych deklaracji organizatorzy imprezy stwierdzili, iż ci mieszkańcy, którzy nie chcą brać udziału w owej dobrowolnej pracy społecznej muszą zaangażować robotników, którzy za ich ofiarny pieniądz zrobią wszystko co potrzeba, prawdopodobnie nawet lepiej niż zrobiliby to niesfachowcy.

● **KELNERZY I DZENTELMENI.** — Pewien pan przejeżdżając przez Kraków zostawił w restauracji „Pod Kotwicą” teczkę zawierającą liczne paszporty zagraniczne, dokumenty samochodowe tudzież spórę ilość obcej waluty. Dopiero po siedmiu godzinach wiele kilometrów za Krakowem uświadomił sobie swoją zgubę. Bez większego przekonania wrócił tedy do Krakowa „Pod Kotwicę”. Kelner natychmiast zwrócił mu teczkę z zawartością smętnie się zwierając „Ma pan więcej szczęścia ode mnie. Właśnie przed chwilą uciekł mi jakiś klient nie zapłaciwszy rachunku”.

● **RENDEZ-VOUS Z JAPONSKĄ KUCHNIĄ.** — Michał Jazy, jak wiadomo Polak z pochodzenia, rozpoczął przygotowania do Olimpiady w Tokio. Pierwsze kroki skierował... do restauracji japońskiej w Paryżu, znajdującej się w okolicy Champs-Elysees. Rekordzista świata postanowił stołować się w tej jadłodajni przynajmniej trzy razy w miesiącu — aby na wszelki wypadek zapoznać się z kuchnią japońską...

Propaganda ta zapuszcza nieraz także zagony na emigrację naszą. Nie zdajemy często sobie sprawy, jak wciągani zostajemy w przedsięwzięcia, które w konsekwencji są wykonywane jako rzekome poparcie niemieckiej polityki rządowej. Próbą taką czynnego zainteresowania Polaków niemieckimi pomysłami uwalniania wschodniej Europy była np. niemiecko-amerykańska konferencja, jaka odbyła się w jesieni ubiegłego roku w Wiesbaden. Na lep niemieckiej propagandy rewizjonistycznej poszli niewątpliwie nieświadomie niektórzy publicyści polscy, rozgłaszając pogłoski o rzekomym zamiarze odstąpienia NRD Szczecina. Czy w wiadomościach tych było ziarno prawdy nie wiem. Faktem jednak jest, że od lat pojawia się co pewien czas ta sama pogłoska w takiej czy innej formie. Źródłem jej były dotychczas zawsze zachodnio-niemieckie ośrodki rewizjonistyczne, co nie wyklucza, że sugestie takie napotykają na podatny grunt w państwie Ulbrichta, w którym rewizjonizm oficjalnie wprowadzić nie istnieje, ale posiada licznych i wpływowych rzeczników. Rozpisanie przez jedną z radiostacji niemieckich, nadających m.i. w języku polskim, konkursu literackiego poświęconego tematowi ludzkich odruchów niemieckich w stosunku do Polaków służyło w mniejszym stopniu szukaniu wspólnej platformy humanitarnej, ile przede wszystkim umniejszaniu oceny zbrodni niemieckich. Poparcie tej imprezy przez niektóre pisma polskie było chyba niepotrzebne. — Mnożą się także zaproszenia na wspólne spotkania polsko-niemieckie, pozornie o charakterze apolitycznym. W istocie służą one przeważnie ujawnionym albo zgrabnie zakamuflowanym celom politycznym. W gruncie rzeczy wszystko co się dzieje na odcinku polsko-niemieckim ma wymowę polityczną, czy to będzie zjazd historyków czy przyznanie plakiety Goethego profesorowi Szyrockiemu z Wrocławia. Nawet jeśli tematyka wyraźnie polityczna jest a liśmie wyeliminowana, to sam fakt udziału po stronie niemieckiej osób znanych z swej postawy rewizjonistycznej lub występujących na imprezach uchodźców czy w inny sposób powiązanych z ośrodkami dyspozycyjnymi w zakresie spraw polskich nadaje spotkaniom takim zabarwienie polityczne i będzie prędzej czy później — w takiej czy innej formie — wyzyskane na rzecz niemieckich interesów politycznych. Nie chcę przez to powiedzieć, by wszelkich kontaktów należało unikać. Wskazana jest jednak zawsze jak najdalej idąca czujność. Podtrzymywać należy raczej kontakty indywidualne aniżeli spotkania w zorganizowanych grupach zbiorowych.

Niemieckie zakusy hegemonialne czuje się także w ich polityce europejskiej. Hasło „Europa” stało się dziś zaklęciem czarodziejskim, przy pomocy którego chciałoby się pokonać wszelkie przeszkody, uwolnić wschodnią Europę od komunizmu, zneutralizować spory graniczne. Droga ku temu jest jeszcze daleka, bardzo daleka i bardzo ciemna. Nadzieje wyrażane przez pewne koła niemieckie na „europejskie rozwiązanie” problemu granicy polsko-niemieckiej, na sprowadzenie granicy do roli linii dzielącej dwie prowincje administracyjne uważam za lekkomyślną symplifikację, jeśli nie za świadome odwracanie uwagi od sedna sprawy. Zbliżenie i normalizacja w ramach europejskich wymaga poprzedniego lojalnego wyjaśnienia

wszystkich spraw sporny muje granica dominuje

Europa jest nie od dawna jącym umożliwić innym hegemonii niemieckiej. W czasie pierwa Fryderyk Naumann. Ślady jego koncepcji znane np. w spuściźnie niedawno zmarłego pi republiki Heussa. W nym był Stresemann „kiem”. Zdaniem poprze Foerstera był Stresemann nie więcej i nie mniej aster cytuje także artyku „gare”, w którym pisze: „Europejczyk” był anty excellence, tzn. niczym nym sługą neo-germaniku 1946 wystąpił Church szonym w Zurychu z śm cją Stanów Zjednoczo współdziałale Niemiec. tychmiast Foerster dwom mach „Neue Zuercher jako baza Pan-Europ, kto z takim projektem n przeczuwa nawet, czego wyleczenia ich z ich ob nikiem, których sumieni gotowaniem ostatniej w nownie wolną rękę, to Europa stanie się dla przedstawiciel ich gener wypowiedział — nową nia swych niebezpieczn pisane wprowadzić w ro ce wydanej 15 lat póź „moje ówczesne ostrzeż zasadnione. Na ogół i ród niemiecki żalu za tak jak go nie odczuw wojnie”. Wprowadzić ni pozostawiono narodowi rządaniu ich własnej ści wolną rękę. Leader Europy jest dziś genera skłonni są uznać ten le jednak, kiedy obecny p dzie od życia polityczne może się przesunąć zgo niemieckimi — w ręce N

Katolicki publicysta ger z Bonn pisał w księ temu: „Wer gewinnt De tychczasowe niemieckie skie „najpierw zjednocz wywołują podejrzenie, realizacji niemieckich nych”.

Nie twierdzą, by wsu niczący dziś w ruchu e rozwiązania zapewniaj mieckiemu dominującą Europie. Ale wielu wyb noczenia Europy widzi wszystkim środkiem do roli własnej i stworzen chem czasu — bazy w nięcia tego, co nie dało słości.

Realizacja naszych i jest uwolnienie Polski możliwa jest w obecny

kie a integracja Europy

ch. Wśród nich zaj-
ce miejsce.

ś kryptonimem, ma-
narodom strawienie
nad naszym konty-
yszej wojny propago-
swą „Mitteleuropa”.
ależ można i obec-
ysłowej ucznia jego,
erwszego prezydenta
kresie międzywojen-
ielkim „Europejczy-
dnio już cytowanego
n „Europejczykiem”
izeli Bismarck, Foer-
St. Aulaire'a w „Fi-
„Stresemann, dobry
europejczykiem par
innym aniżeli unizo-
kiego ideału”. W ro-
ill w odczycie wygło-
ała wówczas koncep-
nych Europy przy
Odpowiedział mu na
na artykułami na łą-
„Zeitung”. „Niemcy
— pisze Foerster —
a serio występuje, nie
Niemcom trzeba do
ędu. Jeśli się czyn-
obciążone jest przy-
ojny, pozostawi po-
ewnym jest, że Pan-
nich — jak to ongiś
ał Haushofer szczerze
okazją do zrealizowa-
ch planów”. To było
tu 1946, ale w książ-
niej pisze Foerster:
enia były w pełni u-
dziś nie odczuwa na-
popelnione zbrodnie
ał bezpośrednio po
można twierdzić, by
niemieckiemu w u-
uropejskiej przyszło-
em zarysowującej się
de Gaulle i Niemcy
adership. Co będzie
ezydent Francji odej-
go i kiedy leadership
nie z nadziejami nie-
emiec?

Paul Wilhelm Wen-
żce wydanej pięć lat
utschland?” — „Do-
formuły europej-
enie po tym Europa”
że są środkiem do
dążeń hegemonial-

yscy Niemcy uczest-
uropejskim dążyli do
cego narodowi nie-
pozycję w przyszłej
tnych heroldów zjed-
w ruchu tym przede
dzyskania utraconej
a — zgodnie z du-
ypadowej dla osią-
się osiągnąć w prze-

olskich celów — to
od komunizmu —
h warunkach, w któ-

rych bezwarunkowo eliminować należy woj-
nę, która w epoce atomu przestała być środ-
kiem do realizowania celów politycznych in-
nymi sposobami, — jedynie przez włączenie
się do prądów, w których wolny świat widzi
instrument zapewniający mu na długą metę
ostateczne zwycięstwo nad próbami narzuce-
nia całemu światu ustroju komunistycznego.
Jednym z tych prądów jest dążenie do wy-
tworzenia pełnej wspólnoty europejskiej.
Byłoby krótkowzrocznością, gdybyśmy chcie-
li wyłączyć się z tego nurtu. Udział nasz i
to udział jak najaktywniejszy i uczestnictwo
jak najbardziej kompetentnych przedstawicieli
naszych jest bezwarunkowo konieczny.
Ale rolę naszą w tym ruchu cechować musi
szczególna czujność i ostrożność. Pilnować
musimy nie tylko, by nasze polskie interesy
— a one wyrażają się w obecnym układzie
stosunków przede wszystkim w stabilizacji
granicy na Odrze i Nysie — były w pełni
przez wszystkich zainteresowanych partne-
rów respektowane, ale także by centralny o-
środek dyspozycyjny Europy nie znalazł się
ostatecznie w rękach niemieckich.

Pragniemy pełnej normalizacji stosunków
z Niemcami, trwałych dobro-sąsiedzkich sto-
sunków. Gorzkie doświadczenia minionych
stuleci a szczególnie ostatniej wojny mogły-
by stanowić punkt zwrotny w historii obu
od tysiąca lat graniczących z sobą narodów.
By jednak życzenie to mogło się spełnić,
trzeba nie tylko uznania przez Niemców gra-
nicy na Odrze i Nysie, uznania dobrowolne-
go, pozbawionego jakichkolwiek myśli u-
bocznych uznania, które wypływać będzie z
trwałego porzucenia ambicji nacjonalistycz-
no-mocarstwowych a nie czasowych jedynie
wyrachowań taktycznych. Dotychczasowa
postawa rządu w Bonn tej gwarancji nie daje.

29 marca 1964

MIGAWKI EMIGRACYJNE

**POLSKA SEKCJA RADIA FRANCU-
SKIEGO** po przeniesieniu się z Pól Eli-
zejskich do nowego pałacu radia i telewizji
ma mniejsze pomieszczenie niż daw-
niej. Na starym miejscu dysponowali lo-
kalem o wymiarze 60 metrów kwadrato-
wych, podczas gdy obecnie przydzielono im
biura o powierzchni 34 metrów kwadra-
towych.

**BOMBĘ WODOROWĄ WYNALAZŁ
POLAK?** — W jednym z pism amerykań-
skich pojawiła się ostatnio wiadomość ja-
koby wynalazcą bomby wodorowej nie był
dr Edward Teller, jak dotąd powszechnie
utrzymywano, ale dr Stanisław Ulam, Po-
lak urodzony we Lwowie. Po studiach we
Lwowie przybył on w 1936 roku do USA,
gdzie wykładał na wielu uniwersytetach.
Wspomina o nim w swoich pamiętnikach
prezydent Truman.

**UZNANIE DLA OSADNIKA POL-
SKIEGO.** — W związku z przypadającym
w przyszłym roku 300-leciem stanu New
Jersey (USA) powołany został komitet
uczczenia Alberta Zabrzyckiego, pierwsze-
go osadnika polskiego przybyłego do New
Jersey w roku 1662. Zabrzyski zakupił od
Indian posiadłość ciągnącą się od rzeki
Hudson do miejscowości Hackensack. Ko-
mitet stawia sobie m.in. jako zadanie, by
ten obszar uznano za ośrodek historyczny.

**100-LECIE PRASY POLSKIEJ W
U.S.A.** uczczono uroczystą akademią w
największym ośrodku polskim w Stanach
Zjednoczonych — w Chicago.

NAWRÓT DO JĘZYKA POLSKIEGO
wśród studentów szkół uniwersyteckich i
średnich jest powszechny od czasu, kiedy
rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił, że bra-
kuje kandydatów na różne urzędy włada-
jących językiem polskim.

POMOC RODZINOM W POLSCE I W ROSJI

w każdej formie

DO POLSKI:

- każdy artykuł, każde lekarstwo
tu z zagranicy,
- paczki nam powierzone,
- paczki krajowe (żywność, teksty-
lia, węgiel itd.) bez cła przy od-
biorze,
- przekazy pieniężne — najkorzyst-
niejsze przeliczenie,
- świeże owoce z gwarantowaną
szybką dostawą bez cła przy od-
biorze. Obniżamy ceny o 15%.

DO ROSJI:

- każdy żądany artykuł i kilka-
dziesiąt paczek o składzie z góry
ustalonym. — Wszystkie koszta
płatne u nas, odbiorca nie ma
żadnych opłat.
- Przekazy gotówkowe w rublach,
wypłacane na miejscu w ciągu
15 dni.

SPROWADZANIE KREWNYCH
i przyjaciół z Polski.

PASZPORTY I WIZY

na wszelkie wyjazdy — szybko i
najtaniej.

Bilety kolejowe po cenach oficjalnych. Załatwia najpewniej:

„ORANIA”

16, rue Vezelay — PARIS-8^e

UWAGA: Informujemy naszych wiernych Klientów, że jesteśmy pierwszą firmą
wysyłkową w Europie, założoną w 1946 r., jesteśmy samodzielnym biurem han-
dlowym, a nie agenturą firm zagranicznych. Popierajcie z zaufaniem polsko-
francuską placówkę handlową.

Z HISTORII ST. ZJEDN.

Po zwycięstwie nad Anglią w wojnie o niepodległość, 13 amerykańskich kolonii połączyło się, by stworzyć jedno państwo. W kolejności wstąpienia do Unii są: Delaware, Pennsylvania, New Jersey, Georgia, Connecticut, Massachusetts, Maryland, South Carolina, New Hampshire, Virginia, New York, North Carolina i Rhode Island.

W owym czasie granice Stanów Zjednoczonych ciągnęły się na północy z Kanadą, na południu do Florydy i na zachodzie do rzeki Mississippi. Niezorganizowane ziemie 13 stanów znane jako terytoria Północnego Zachodu i Południowego Zachodu zostały oddane Kongresowi. Kongres uchwalił, że zachodnie ziemie po skolonizowaniu zostaną dopuszczone do Unii jako oddzielne stany, na równych prawach z oryginalnymi stanami. Konstytucja dała Kongresowi władzę przyjmowania nowych stanów.

Przy normalnej procedurze odnośnie dopuszczenia do Unii, ludność i zgromadzenia danego terytorium zwykle składały podanie o włączenie. Kongres wówczas uchwalał ustawę wyznaczającą granice oraz proponującą poczynienie pewnych kroków odnośnie konstytucji stanowej i władz, zanim sprawa dopuszczenia zostanie rozważona. Po zatwierdzeniu konstytucji mającego być przyjętym do Unii stanu przez Kongres i wyborze w tym stanie senatorów i kongresmanów, stan uważano za członka Unii.

Za prezydentury G. Washingtona dopuszczono Vermont, Kentucky i Tennessee. Następnie weszło do Unii Ohio w r. 1808. W tym samym roku Stany Zjednoczone nabyły w tzw. „Kupnie Louisiana” nabyły od Francji odszerzone terytoria za rzeką Mississippi. Podwoiło to niemal obszar Stanów Zjednoczonych w owych czasach.

Inne cztery nowe stany — Louisiana, Indiana, Mississippi i Illinois dodano w r. 1819. W tym samym roku Hiszpania

odstąpiła Stanom Zjednoczonym ziemie na wschód od Mississippi, znane jako wschodnia i zachodnia Floryda. W zamian za te ziemie Stany Zjednoczone przyjęły dla obywateli amerykańskich hiszpańskie obligacje, wartości 5 milionów dolarów.

Pięć stanów — Alabama, Maine, Missouri, Arkansas i Michigan, przyjęto przed r. 1840. W następnym dziesięcioleciu Stany Zjednoczone poczyniły znaczne terytorialne postępy na zachód do Pacyfiku i przyjęły stany Florida, Texas, Iowa i Wisconsin.

Texas początkowo był rzadko zaludnionym stanem Meksyku, który zaludnili Amerykanie. Powstały trudności między osadnikami amerykańskimi, a rządem meksykańskim — Amerykanie wywalczyli sobie niepodległość. Osadnicy wówczas postarali się o prawa stanu, który został dopuszczony do Unii w r. 1845.

Sprawa terytorium Oregonu, zajętego wspólnie przez Amerykanów i Brytyjczyków, została załatwiona w r. 1846 w drodze kompromisu, ustanawiającego granicę na 49 równoleżniku. Stany Zjednoczone uzyskały wówczas prawo do około 300.000 mil kwadratowych. W r. 1848 w traktacie pokoju po zakończonej wojnie z Meksykiem, państwo to odstąpiło terytoria między Texasem i Oceanem Spokojnym. W zamian Stany Zjednoczone zapłaciły Meksykowi 15 milionów dolarów i zrzekły się innych pretensji.

Z odkryciem złota w Kalifornii w r. 1848, zaczął się wielki napływ ludności i Kalifornia została przyjęta do Unii w dwa lata później, jako 31 stan. Gorączka złota na ogół zwiększyła znacznie osadnictwo na zachodzie. I w miarę zwiększania się zaludnienia w ciągu następnych dziesięcioleci, terytoria zachodnie wstępowały do Unii. Z końcem 18 stulecia, mieliśmy 46 stanów. New Mexico i Arizona zostały przyjęte w 1912 r. Stany 49 i 50 — Alaska i Hawaj otrzymały status stanów w r. 1959.

Myśli nowoczesnego Polaka

JESTEM POLAKIEM — to słowo w głębszym zrozumieniu wiele znaczy. Jestem nim nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi niż z obcymi, — ale dlatego także, że obok afery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe, interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcić nie wolno.

JESTEM POLAKIEM — to znaczy, że należę do Narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś jak w wiekach ubiegłych i w

przyszłości; to znaczy że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską, z dzisiejszą która bądź cierpi prześladowania, bądź cieszy się strzępami swobód narodowych; bądź pracuje i walczy, bądź gnuśnieje w bezczynności, bądź w ciemności swej nie ma nawet poczucia narodowego istnienia; z przeszłą — tą która przed tysiącleciem dźwigała się dopiero, skupiając koło siebie pierwotne, pozbawione indywidualności politycznej szczyty, i z tą która w połowie przebytej drogi dziejowej rozpościerała się szeroko, groziła swym sąsiadom swą potęgą i kroczyła szybko po drodze cywilizacyjnego postępu, i z tą która później staczała się ku upadkowi, grzęzła w cywilizacyjnym zastoju, gotując sobie rozkład sił narodowych i zagładę państwa, i z tą która później walczyła bezskutecznie o wolność i niezawisły byt państwo-

JESZCZE 150 KM NA PRZEBITEJ DĘTCE

Koncern Goodyear wprowadził na rynek nowy rodzaj dętek do opon. Po przebicciu ich gwoździem można na nich przejechać jeszcze 150 km. Ogumienie to składa się z dwóch dętek — jedna znajduje się wewnątrz drugiej. Pompuje się je przez wspólny dwukanałowy wentyl. Po przebicciu zewnętrznej powłoki dętka wewnętrzna może utrzymać jakiś czas ciężar pojazdu. Specjalne zgrubienie na dętce daje znać lekkimi wstrząsami kierowcy o przebicciu. Ma on czas spokojnie dojechać do najbliższego warsztatu, żeby naprawić uszkodzenie lub zmienić koło.

PASY BEZPIECZEŃSTWA — WYPOSAŻENIEM FABRYCZNYM

Studebaker Corp. jako pierwszy koncern samochodów w USA zastoso-
wał pasy bezpieczeństwa do przednich siedzeń we wszystkich produkowanych przez siebie samochodach.

REALIZACJA LOTU NA KSIĘZYC JUŻ BLISKA

Amerykańska wyprawa na Księżyc, w której udział weźmie możliwe dwóch ludzi, a która przewiduje 14-dniowy pobyt badawczy na srebrnym satelicie — wydaje się być już bliską, — jak głosi raport ze źródeł miarodajnych.

Aczkolwiek agencja kierująca przygotowaniem, znana pod nazwą — National Aeronautic and Space Administration — NASA, odmawia bliższych szczegółów co do wyprawy, to jednak wiadomo już iż naukowcy poczynają wywierać coraz silniejszy nacisk na podjęcie badań naukowych na Księżycu, możliwie jak najwcześniej przed rokiem 1970, który wyznaczony został jako data ostateczna.

wy, z przyszłą wreszcie, bez względu na to, czy wywalczy sobie własne państwo, czy zdobędzie stanowisko w pierwszym szeregu narodów. Wszystko co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne.

JESTEM POLAKIEM — więc całą, rozległą stroną swego ducha żyję życiem Polski, jej uczuciami i myślami, jej potrzebami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z jej życia jest mi obce i tym silniej chcę żeby to, co w mym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia, stało się własnością całego narodu.

JESTEM POLAKIEM — więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka.

ROMAN DMOWSKI

Nim damy sprawozdanie z obrad Walnego Zjazdu Millenium Polski chrześcijańskiej, który odbył się w Rzymie, pragniemy dać tu wyciąg z listu, jaki Kardynał Sekretarz Stanu, A.G. Cicognani, skierował pod datą 11 ub.m. w imieniu Ojca św. do ks. Arcybiskupa Gawliny.

Kardynał, potwierdzając odbiór listu ks. Arcybiskupa, którym Ojciec św. został powiadomiony o mającym się odbyć Walnym Zeździe Centralnego Komitetu Millenium, pisze w swoim liście:

„Ojciec św., który dobrze zna doniosłe przedsięwzięcia tego Komitetu, jak również tę tak bardzo szlachetną troskę o Ojczyznę i religię, jaką żywią jego członkowie, chętnie składa tym ukochanym synom serdeczne życzenia owocnych rozważań, jak godnie uczcić pamięć Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. Jego Świątobliwość tym bardziej pochwała i docenia tę pracę, że ona nie tylko ukazuje we właściwym świetle najwyższe dobrodziejstwa i prawdziwą chwałę, jakie z religii chrześcijańskiej spłynęły na naszą Ojczyznę, ale także może bardzo przyczynić się do wzmocnienia tych najściślejszych więzów, jakimi Polska zawsze wierna jest związana ze swą Matką Kościołem.

Ojciec św. zaiste zna Twoje zasługi w tej dziedzinie, i to stanowi miłą dla niego powód wyrażenia Tobie tym nowym świadectwem uczuć miłości i poważania.

Jego Świątobliwość, życząc szczęśliwego wyniku waszych prac, Tobie i wszystkim innym uczestnikom Zjazdu z jak największą miłością udziela Apostolskiego Błogosławieństwa”.

RZYM. — 1.200 misjonarzy wło-
skich wydalonych ostatnio z Sudanu
Południowego udało się z pielgrzym-
ką do Lourdes. Podczas pielgrzymki
modlili się zwłaszcza na intencję 30
kapłanów tubylczych, których pieczy
duszpasterskiej jest powierzonych 500
tysięcy katolików w Sudanie Połud-
niowym. Pielgrzymką kierował Główny
Przełożony Ojców Kambonianów,
Kajetan Briani oraz trzech biskupów
również wydalonych przez rząd char-
tumski.

między nami kobietami...

KORZYŚCI Z OGRÓDKA

Zrezygnujmy z ciastka lub cukierka — na korzyść główki sałaty, pęczka szczypiorku czy rzodkiewek.

Tych, ostatnich nie ogołacajmy z drobnych zielonych listków — jest w nich więcej witaminy C niż w samej rzodkiewce. Można je usiekać do twarożku, drobno pokrajane dodać do chłodnika, czy innej zupy.

Zieloną pietruszkę lub koperek często przynosimy do domu przywędnięte na długich, wątych łodyżkach. Należy wówczas skrócić je od dołu co najmniej 3-4 cm i włożyć zieleninę do świeżej, zimnej wody. Jeśli musimy je przetrzymać do następnego dnia — wodę należy zmieniać co najmniej dwukrotnie. Rzodkiewek i sałaty, kupionych na następny dzień (np. na niedzielę) nie kładźmy do wody. Wprawdzie nie zwiędną, ale rzodkiewka stanie się wodnista i niesmaczna, a w sałacie obeszna brzegi listków. Lepiej skropić je obficie wodą, zawinąć ściśle stykowego woreczka i przechować w chłodnym miejscu.

Zieloną sałatę przyrządzamy przed podaniem. Nie należy nigdy sypać soli bezpośrednio na listki — zaraz zwioteżeją. Puszczą sok, stają się niesmaczne. Sałatę, po dokładnym opłukaniu i rozdzieleniu na listki osuszamy w czystej ściereczce, układamy w salaterce i skrapiamy przygotowanym sosem. Zaprawy do sałaty można przyrządzać bardzo różnie. Najczęściej stosujemy śmietaną doprawioną solą, cukrem i sokiem z cytryny lub z octem. Do zimnego mięsa dobra jest sałata przyrządzona na ostro — do śmietany dodajemy wówczas sól, zakwaszamy w miarę potrzeby i wysypujemy sporo usiekanego szczypiorku. Można również połać sałatę oliwą, zmieszana z rozcieńczonym octem domowym i z solą, lub majonezem, rozprowadzonym świeżą śmietaną z dodatkiem odrobiny musztardy i usiekanego szczypiorku.

Kiszona kapusta stanowiła zimą jedyne nieraz źródło witaminy C. Niestety późną wiosną ubytek witamin w kapuście jest już znaczny. Na dodatek jest często niesmaczna na skutek niewłaściwego przechowywania. Kupując — zwróćmy uwagę, by była biała, jędrna, o przyjemnym zapachu. Po przyniesieniu do domu wyłożmy ją na salaterkę, rozgarnijmy widelcem, by nie leżała zbita i pozostawmy tak, by wydaniem utrzyjmy na jarzynowej tarce jedną sporą marchewkę i wymieszajmy z kapustą. Podając, skropmy surówkę świeżym olejem sałatkowym i zmieszajmy z usiekaną zieloną pietruszką lub ze szczypiorkiem

czy młodą cebulką. Na wierzchu, dla nadania surówce koloru, można ją przybrać paseczkami marynowanej czerwonej papryki.

Wszelkie zieleniny dodajemy do potraw: (zup, sosów, ziemniaków) tuż przed podaniem. Jeśli np. robimy sos koperkowy, to po rozprowadzeniu białej zasmażki rosółem wysypujemy tylko 1/3 część przeznaczonego koperku, zagotowujemy, odstawiamy z ognia, a resztę koperku wysypujemy przed podaniem.

Mówiąc o nowalijkach nie można pominąć rabarbaru. Wprawdzie jego wartość odżywcza jest niewielka — jednak ożywia kolorem obiadowe menu jest orzeźwiający, można stosować go do zakwaszania potraw. Należy jednak pamiętać, że — wprawdzie w mniejszym stopniu niż szczaw i szpinak — rabarbar zawiera jednak szczawiany, strącające wapń. Nie należy go zatem używać w większych ilościach, zwłaszcza w postaci surówek.

Niedługo pojawi się na rynku szczaw i szpinak — z tych samych względów nie podajemy obu tych jarzyn jednego dnia. Pamiętajmy o uzupełnieniu jadłospisu ze szczawiem czy szpinakiem dodatkową porcją mleka. Zupę szczawiovą czy szpinak można zaprawić mlekiem, a dziecku podać jeszcze dodatkowo na podwieczorek kubek zsiadłego mleka.

Nie lekceważmy zielonych witamin — wiosenne osłabienia, bóle głowy, ociężałość — często są skutkiem braku tych witamin.

Postarajmy się zatem — oprócz obiadowej surówki — zjeść codziennie na śniadanie:

- 10 dkg twarożku z łyżką usiekanej zielonej pietruszki — lub
- 10 dkg twarożku rozartego z łyżką usiekanego szczypiorku, 2-3 usiekanyymi wraz z listkami rzodkiewkami — lub
- kawałek topionego sera rozartego z łyżką usiekanej zielonej pietruszki i odrobiną papryki — lub
- ugotowane na twardo jajko, usiekane i rozarte z łyżeczką „Palmy”, łyżką usiekanej zieleniny, solą i pieprzem — lub
- połówkę dobrze wymoczonego śledzia dokładnie obranego z ości i skóry, usiekanego i rozartego z łyżeczką oliwy i łyżką drobno usiekanej młodej cebulki.

MONTE CASSINO

(Dokończenie ze str. 1)

Strzelców Karpackich i 5 Dywizji Kresowej, Warszawskiej pancernej i innych jednostek 2 Korpusu, Armii Krajowej, kombatantów polskich i włoskich, miasta Cassino, S.S. Nazaretanek i Felicjanek, pielgrzymek z poszczególnych krajów z Polską na czele. Wieńce i wiązanki kwiatów pokryły wkrótce cały krąg Znicza.

Zabrał głos Generał Anders. W mowie swej, której treść podała już prasa, Generał położył silny nacisk na ciężkiej chwili decyzji; wziął przecież na siebie wówczas odpowiedzialność wobec historii podejmując się zadania, któremu nie podało tylu najlepszych żołnierzy różnych narodowości. Generał oddał hołd poległym, „najwaleczniejszym z walecznych”, i podkreślił zasługi żywych, spośród których wielu było obecnych: a przecież 2 Korpus zdobywał Monte Cassino w okresie, gdy najcięższe chmury gromadziły się już nad Polską i gdzie trzeba było pełnych cnót żołnierskich i największego ducha ofiary, by iść naprzód mimo rozterki w sercu.

Głęboko wzruszeni słuchali zebrani słów tego, który magna pars fuit.

Mowa syndyka Cassino, wypowiedziana z dużą elokwencją, zakończyła uroczystość na cmentarzu.

W towarzystwie Ambasadora R.P. i ks. Arcybiskupa Gawliny Generał Anders udał się następnie do Opatwa, by przyjętym zwyczajem podziękować Opatowi i Biskupowi Rea za opiekę nad cmentarzem polskim.

Zjechawszy następnie do Cassino Generał złożył wieniec przed pomnikiem poległych tego miasta, które w czasie wojny zostało zupełnie zniszczone.

**

Obchód dwudziestolecia zwycięstwa pod Monte Cassino uświadomił wszystkim obecnym, jak głęboko ta ofiara żołnierza polskiego tkwi w sercach polskich a tym samym w dziejach narodu: „ofiara żołnierza polskiego”, jak powiedział ks. Prymas Wyszyński, „wydaje już swoje owoce”. Od tego świadectwa najpiękniejszych cnót naszego narodu idzie ku nam powiew mocy, wiary i miłości, którym będą się żywić dzieci i wnuki nasze.

Uroczystość tegoroczna była też świadectwem przyjaźni i sympatii społeczeństwa włoskiego: dawno już uczucia te nie wystąpiły na jaw w tak szlachetnej formie. Plakaty, rozlepione w Cassino: „krew zdobywców Monte Cassino w 1944, krew robotników w Poznaniu w 1956 wołają o niepodległość Polski” — były dobitnym tych uczuć wyrazem.

Wreszcie jedno. Wszyscy obecni widzieli na własne oczy gdzie jest obecność i uczucia narodu: na ceremonii reżymowej poprzedniego dnia było, wraz z attachés militaires bułgarskim, rumuńskim i czechosłowackim... 37 osób.

LORETO

We wtorek, dnia 19 bm. z kolei pielgrzymki b. kombatantów 2 Korpusu znalazły się na cmentarzu w Loreto.

Radością napłynęły się serca na widok cmentarza: odrestaurowany po tylu zabiegach i pracach, witał wzorowym ładem tych, którzy przybyli oddać cześć poległym żołnierzom. Mury i ściany pokryte masą kwitnących róż dawały temu miejscu wiecznego spoczynku jakiś nastrój spokoju i ukojenia.

Generał Anders przybył o godz. 10 rano do siedziby S.G. Nazaretanek po czym uformował się pochód, który przeszedł z terasy ponad cmentarzem aż do ołtarza. Był obecny jako przedstawiciel armii włoskiej oficer w stopniu generała z okręgu wojskowego w Bolonii, poza tym dowódca miejscowych karabinierów, pułkownik szkoły lotniczej i szereg wyższych oficerów. Pluton honorowy armii włoskiej ustawił się na placu przed ołtarzem. Władze cywilne reprezentował wice-prefekt prowincji Ancona. Syndyk miasta Loreto p. Colombati wraz z kilku asesorami i „gonfalone” miasta otwierał pochód.

Mszę św. odprawił ks. Rektor Suwała, S.A.G. Po Ewangelii pięknie, bezpośrednio kazanie wygłosił ks. Dziekan Czorny, przypominając walki o Loreto i uratowanie płonącej Bazyliki przez żołnierzy polskich. Po Mszy św. zebrani — a było obecnych około 1.500 osób — zeszli do znajdującego się w centrum cmentarza pomnika, gdzie złożono wieńce. Generał Duch, b. dowódca 3 Dywizji Strzelców Karpackich, wypowiedział mowę ujmując barwnie dzieje bitwy i uratowania miasta; zwracając się do chwili obecnej, Generał przypomniał dzieje cmentarza i podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do jego odbudowy: „Komitetowi Opieki nad cmentarzami 2 Korpusu we Włoszech z Ambasadorem Papee na czele i Matce Ezechieli, Przełożonej S.S. Nazaretanek w Loreto, która z całą energią i inicjatywą czuwała nad odrestaurowaniem cmentarza”. Tablica, umieszczona koło bramy cmentarnej, mówi o tym, że cmentarz został odbudowany dzięki sumom ofiarowanym przez rząd włoski i zebranym przez emigrację polską.

Po uroczystości na cmentarzu zebrani przeszli do Bazyliki. Powitany przez Rektora, O. Lino da Offida, Generał Anders udał się do kaplicy polskiej gdzie ks. Biskup Angelo Prinatto udzielił Błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Generał Anders udał się następnie z Ambasadorem R.P. do zakrytych, by podziękować ks. Biskupowi i rektorowi Bazyliki za przyjęcie i Błogosławieństwo. Zakończyła dzień uroczystość w ratuszu, gdzie Generał Anders dekorował uroczystości sztandar (gonfalone) miasta Loreto złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Syndyk miasta odpowiedział starannie opracowaną mową, w której raz jeszcze znalazły się akcenty wdzięczności mieszkańców Loreto dla żołnierzy polskich i sympatii dla ich Ojczyzny. Przyjęcie w ratuszu zakończyło uroczystość. Generał Anders udał się jeszcze do domu S.S. Nazaretanek z podziękowaniem i pożegnaniem, po czym wyjechał w dalszą drogę do Bolonii.

Tak jak w Cassino, tak i w Loreto Polacy, biorący udział w pielgrzymce, czuli się otoczeni serdeczną sympatią, wdzięcznością i przyjaźnią mieszkańców. Miasto pokryte było afiszami, które głosiły: „Loreto wita Generała W. Andersa”, „Loreto wita dzielnych żołnierzy polskich, wracających po 20 latach do miasta, które uratowali”, „Kombatanci włoscy witają serdecznie kombatantów polskich” itd. To odnowienie uczuć przyjaźni i sympatii między dwoma narodami, które odbiło się też żywym echem w prasie stołecznej i prowincjonalnej, to przypomnienie krzywdy polskiej i sprawy polskiej świata, stanowi niewątpliwie najważniejszy polityczny i doniosły rezultat uroczystości pamiątkowych 20-lecia walk 2 Korpusu we Włoszech. Na uroczystości reżymowej poprzedniego dnia było razem 31 osób.

W czwartek, dnia 21 br., odbyły się uroczystości na cmentarzu w Bolonii, gdzie Mszę św. odprawił ks. Infułat Michalski, kazanie wypowiedział ks. Rektor Suwała, S.A.C., kapelan S.P.K. Italia, a przemówienie wygłosił b. Szef Sztabu 2 Korpusu gen. K. Wiśniowski. Obecny był zarząd S.P.K. Italia w pełnym składzie, z prezesem W. Zahorskim na czele.

Administracja miasta opanowana jest w Bolonii, jak wiadomo, przez komunistów. Mimo to, a może właśnie dlatego, tym żywiej wystąpiły sympatie ludności dla Polski i Polaków, oraz prowadzącego ich gen. Andersa.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA O.M.I. — ADMINISTRATOR : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

Życia emigracji

FRANCJA

Dammarie-les-Lys

Zarząd Towarzystwa Polsko-Katolickiego składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim Rodakom i Organizacjom, które przyczyniły się do upiększenia XIV-go Zjazdu Polsko-Katolickiego, a szczególnie ks. prob. Krzose, p. Wydawcy „Narodowca” p. Michałowi Kwiatkowskiemu za bezinteresowne i skuteczne ogłaszanie naszej uroczystości i za przysłanie swego przedstawiciela, ks. M. Gutowskiemu za przeprowadzenie Triduum Maryjnego, księdzu Szambelanowi Papieskiemu A. Gałęzewskiemu, ks. Dziekanowi Masson, Kołu P.S. L. z Aulnay z p. Stefańskim na czele, Zw. Mężów Katolickich z Paryża z p. Szczerbą, Krawczykiem i Kasprzakiem na czele, III-mu Zakonowi św. Franciszka z Paryża, reprezentowanemu przez p. Bartosika, Arcybractwu Najświętszego Sakramentu (p. Zukowska), Kołu ZUPRO z Provins (pp. Lany, Fr. Stanik, Sohołub i inni), Kołu Polek im. Królowej Jadwigi (p. Boguś) z Argenteuil, Bractwu Żywego Różańca z Sevrans (p. Bajkowa), Bractwu Żyw. Różańca z Aulnay-sous-Bois (p. Helena Galent), Kombatantom z Aulnay (pp. Pasierb, Chmura i Tychalski), Stowarzyszeniu Kat. z Aulnay (pp. Cudo, Kudlikowska, Grezik, Korczykowska i Fertala), Bractwu Żywego Różańca z Argenteuil (p. Kubik), młodzieży K.S.M.P. z Aulnay, młodzieży K.S.M.P. z Dammarie za wykonanie pięknego programu Akademii, Bractwu Żyw. Różańca z Dammarie, wszystkim licznym Rodakom z daleka i bliska, którzy przyjechali grupowo i indywidualnie. Dzięki Wam wszystkim nasz XIV Zjazd był manifestacją naprawdę imponującą i liczną.

Za Zarząd Tow. Polsko-Katolickiego:
Migdał Piotr

Sochaczewski Tadeusz
Zimny Czesław

Z życia Polonii

w Dammarie-les-Lys

Życie religijne i społeczne kolonii polskiej w Dammarie-les-Lys coraz lepiej się rozwija od czasu wybudowania polskiej kaplicy-świątyni. Ostatnio kolonia przeżywała następujące uroczystości: przez cały Wielki Tydzień licznie gromadzili się Rodacy z Dammarie na tradycyjne Rekolekcje wielkotygodniowe, które prowadził ks. Stanisław Skórczyński, OMI. W samą Wielkanoc Rodacy wypełnili kaplicę i świątynię na Mszę św. Rezurekcyjną i na Sumie.

W Wniebowstąpieniu Pańskie odbyła się tradycyjna pielgrzymka z południowej części dep. Seine-et-Marne i z Loiret do Matki Boskiej Betlejemskiej w Ferrieres-en-Gatinais koło Montargis. Tegoroczna Pielgrzymka była bardzo liczna. Przewodniczyli jej ks. red. Stefan Treuchel, ks. St. Skórczyński i ks. Krzosek Alojzy, organizator pielgrzymki. Po Nieszporach zebrali się Rodacy w sali na pięknej Akademii,

której program wykonała młodzież K.S.M.P.-Dammarie-les-Lys. Bardzo udana była ta impreza. Brawo młodzież K.S.M.P. z Dammarie.

W Zielone Świątki odbył się XIV Doroczny, Wielki Zjazd Polsko-Katolicki w Dammarie-les-Lys, połączony z odwiedzinami Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Tegoroczny Zjazd pobił wszelkie rekordy pod względem liczebności. Odwiedziny Matki Boskiej w Swym Obrazie Częstochowskim był wielkim przeżyciem dla całej kolonii polskiej w Dammarie i dla Francuzów, którzy również licznie wzięli udział w uroczystościach.

Po uroczystości religijnej odbyła się w obszernej sali gminnej akademii. Program tej udanej bardzo akademii wypełniły występy ruchliwego Koła Młodzieży miejscowej K.S.M.P.

Uroczystościom przewodniczyli ks. Szambelan Papieski A. Gałęzewski, Dziekan Paryski, ks. Marian Gutowski, ks. M. Siedlaczek i ks. Alojzy Krzosek, miejscowy duszpasterz polski. Tegoroczny Zjazd Polsko-Katolicki należy do uroczystości najlepiej udanych.

Ostatnio młodzież K.S.M.P.-Dammarie przedsięwzięła objazdy polskich kolonii w okręgu paryskim. Odwiedziła ona już następujące kolonie: Nemours, Aulnay-sous-Bois, Ferrieres-en-Gatinais i w najbliższym czasie odwiedzi polską kolonię w Provins.



We wtorek 21 kwietnia 1964 r. zmarła po ciężkiej chorobie opatrzona Sakramentami św. moja droga żona i kochająca nas matka

KATARZYNA MUSIAŁOWA

Dziękujemy serdecznie Przewielebnemu Ks. Kanonikowi Sołtysiakowi za odprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek, Matkom Różańcowym z Pont-a-Mousson za ofiarność i zamówienie Mszy św. w intencji zmarłej na cały rok, Matkom Różańcowym z Trieux za przybycie ze sztandarem oraz wszystkim kochanym Rodakom i Rodaczkom za liczny udział w pogrzebie.

Bóg zapłać!

Rodzina Musiałowskich

Abonament

możesz opłacić :

We Francji : „Głos Katolicki — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

PRYMAS POLSKI W KANADZIE. —

Prowincjał polskich Misjonarzy Oblatów w Kanadzie brał udział w obradach Centralnego Komitetu Tyśiąclecia Chrztu Polski w Rzymie jako delegat Komitetu kanadyjskiego. W Rzymie spotkał się z Prymasem Polski, od którego otrzymał zapewnienie, że weźmie on udział w uroczystościach przygotowywanych na 1966 rok przez kanadyjski Komitet.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDZIA

	F.
Ks. Adamski Antoni T. Chr — dodatkowo z terenu Parafii Polskiej Bruay-en-Artois (P.-de-C.) — od Rodaków z Divion	435,00
Ks. Kan. Sołtysiak Feliks — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Nancy (M.-et-M.): Varangeville	
Składka Bractwa Żywego Różańca	79,50 F.
Foug	
Ze zbiórki	40,00 F.
Składka Kat. Komitetu	20,50 F.
Luneville	
Ze zbiórki	60,00 F.
Składka Kat. Komitetu	15,00 F.
Pont-a-Mousson	
Ze zbiórki od Bractwa Żyw. Różańca	100,00 F.
Nancy	
Składka Kat. Komitetu	15,00 F.
Składka Br. Żyw. Róż.	20,00 F.
Ze zbiórki	150,00 F.
razem	500,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres:

Polska Misja Katolicka

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

C.C.P. 1268-75 — PARIS

TOUR de FRANCE

